



„GLOB”
SPÓLDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

KOBIETA i ŻYCIE
00-410 WARSZAWA
ul. Solec 22

Nr z dn.

32 14 - 08 - 93

W L U S T R Z E S C E N Y

665 Orgia maszyn

Już się rozniosło, że należy siadać najwyżej jak można, aby nie stracić z oczu żadnego momentu akcji. Spiesz się – ponaglała mnie po przyjacielsku Rusałka w pełnej krasie – Krystyna Kołodziejczyk. Miejsca nie numerowane! Kto pierwszy ten lepszy!

Widownia jest kameralna. Kilka rzędów ław spiętrzonych amfiteatralnie po dwóch stronach, w środku Starej Odlewni stołecznych Zakładów Norblina. Na tę górkę widzowie wdrapują się po specjalnie zbudowanych schodach. Potem, gdy już zaczyna się przedstawienie, przemierzają je po wielokroć aktorzy w rytualnych pochodach, w szalonym biegu, w dziwnych tańcach, zatrzymując się na chwilę na platformie u stóp widowni, aby przeskoczyć na drugi brzeg. „Płyn wodo wiślana...”

W takiej scenerii rozgrywa się „Legenda” Stanisława Wyspiańskiego, z którą Teatr Studio występuje gościnnie w fabrycznej hali. Rekomenduje ją jako Operę maszyn. Ten utwór autora „Wesela” był pomyślany bardziej jako libretto, a nie – pełnoprawny dramat. Zapatrzył się nasz czwarty wieszcz w wagnerowski „Pierścień Nibelunga”, który oglądał w Bayreuth. Sięgnął do kolebki słowiańszczyzny, do starych mitów i przekazów. Premiera odbyła się w roku 1905, ale starczyło publiczności tylko na cztery przedstawienia.

Obecna inscenizacja, o dużych walorach widowiskowych, będzie zapewne przyciągać widzów. Jest to, zgodnie z duchem i tradycją Studia – teatr narracji plastycznej, dla którego słowo nie jest celem, lecz początkiem, sygnałem wywoławczym wizji, gry wyobraźni reżysera, scenografa, aktora, kompozytora, choreografa.

„Na to jest młodość, uroda, siła, aby trudności powaliła”. Zapewne te słowa Wyspiańskiego dodały odwagi Barbarze Sierostawskiej, młodemu reżyserowi. Urodzona w Heidelbergu, wykształcona w Berlinie, od czterech lat pracuje także u nas. Znalazła godną partnerkę w realizacji swej idei – scenografa Agnieszkę Zawadowską (mającą już sukcesy w kraju i za granicą).

Mroczna hala fabryczna, ogromne przestrzenie pozwoliły im na puszczenie wodzy fantazji, realizację śmiałych pomysłów. Gdyby kiedyś Wyspiański – wizjoner miał takie możliwości jak dzisiejsi inscenizatorzy!

Przenosimy się więc w tajemniczy świat dawnych wierzeń zderzonych ze współczesnym myśleniem twórców. Oglądamy oryginalną wersję opowieści o dzielnej Wandzie co nie chciała Niemca. (Tę rolę gra Magdalena Gnatowska). Realizatorzy pozwalają nam zajrzeć nie tylko do królestwa Kraka, ale również w nurty Wisły, do rusalek, wodników, topielców, wilkołaków.

Wokół małej widowni, zawieszanej jak gniazdo bocianie, pulsuje na różnych wysokościach osobliwe życie postaci realnych i zwiędów; spierają się o swoje przewagi. Pociuszają się... „Bywało nam się wiodło... Co teraz złe przeleci, prześni się, minie, spłynie... Płyn wodo wiślana”. Wokół się kręcą kółka, kółeczka, przedziwne maszyny. Porywają w swoje tryby bohaterów: Kraka, Łopucha, Śmiecha.

Muzyka Immanuela Brockhausa, Szwajcara, jest rozedrgana, niepokojąca, współgra z ruchliwością maszynierii. Nad opanowaniem wielokierunkowego i wielopoziomowego ruchu na ziemi i w głębinach czuwał choreograf Andre Notter, też Szwajcar. Można więc powiedzieć, że przedstawienie ma wymiar międzynarodowy. Czwórce współtwórców udało się porozumieć w polskiej „Legendzie”.

Postacie są wyraziste, wystudiowane, w ruchu, geście, makijażu, kostiumie. Krakowskie serdaki kontrastują ze strzępiastymi sukniami rusalek. Zmienność form demonstruje najlepiej przykład Wiesławy Niemyskiej, Krystyny Kołodziejczyk i Marty Dobosz, które z Rusalek zmieniają się w Kumoszki.

Po oklaskach gasną światła tropiące sprawnie miejsca akcji. Spoglądam w górę na przydymione szyby, odrapane ściany hali, czego podczas trwania „Legendy” nie widać. To jest właśnie magia sztuki, która potrafi przeistoczyć wszystko. Niech żyje wyobraźnia teatralna!

BARBARA HENKEL

PS. Kto kupi program otrzyma trochę wody wiślanej z zatopionym krążkiem. Ciekawe, co z niego wyrośnie. Może Wodnik lub Rusałka?